

ofenzywa włoska, tak samo, jak i poprzednia, pozostała tylko daremnym wysiłkiem, który przyniósł Włochom tylko nową hekatombę ofiar. A trzeba tu jeszcze zauważyć, że w ostatnich walkach pomagała armii włoskiej artyleria angielska, co stwierdza korespondent berneński „Bundu“.

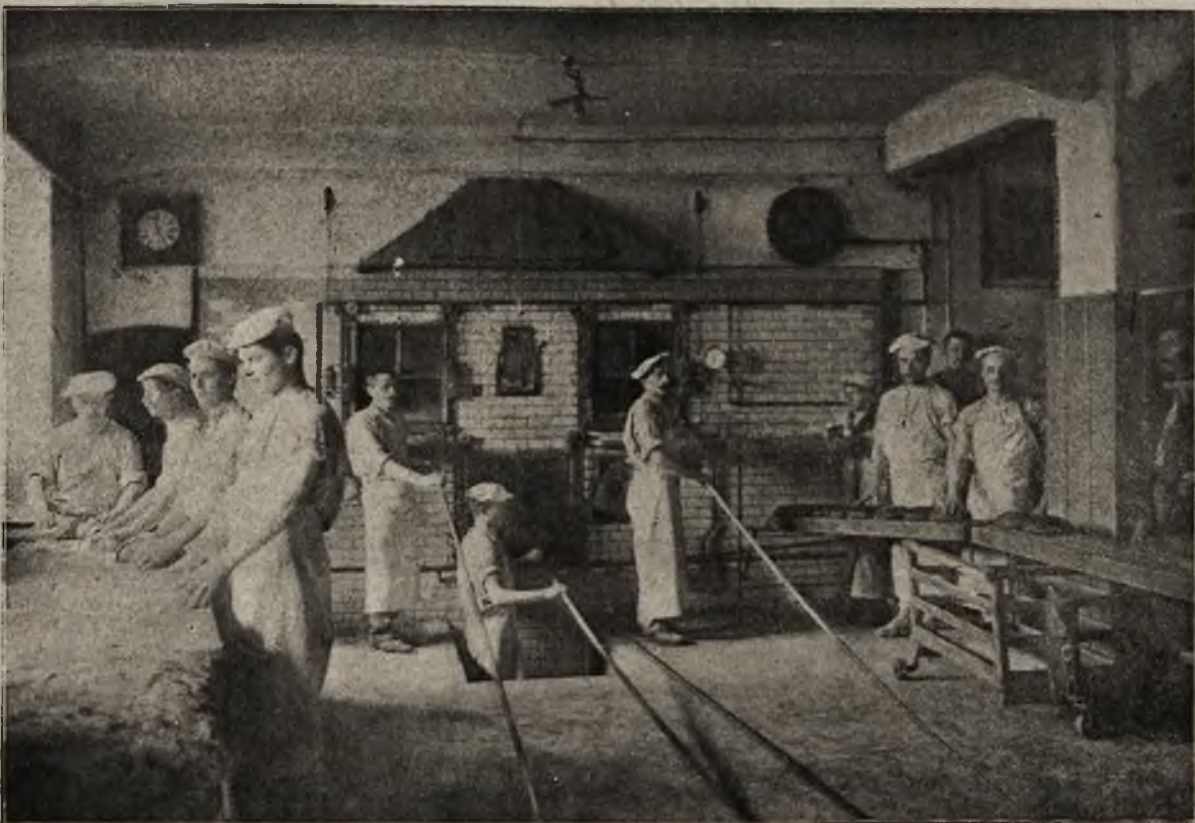
„Główne uderzenie — pisze — skierował wódz armii włoskiej Cadorna na odcinek pomiędzy morzem i Kostanewicą. Na tym froncie, mierzącym okragło dziesięć kilometrów, grało 700 włoskich dział. — Znajdowały się pomiędzy niemi liczne działa angielskie najcięższego kalibru. Wszystkie doborowe formacje włoskie poszły do szturm. Bitwa rozpoczęła się huraganowym ogniem artylerii, jakiego dotąd nigdy nie było po stronie włoskiej.

Kolumny włoskie szły tym razem do ataku nie w tyralierce i luźnych oddziałach, lecz w ścisłych kolumnach, dochodzących do 700 metrów długości. Pierwszy szturm, jak to zwykle bywa, miał pewne powodzenie. Wtargnęli do rowów przeciwnika pod Lukaticem i na górach 208 i 144, dostawszy się na wąskim froncie o jeden kilometr na wschód. — Długo toczyła się walka na północ od Jamiano, ale już tutaj nie powiodło się przełamanie frontu austriackiego. Od strony Nowa Was poszły do boju nowe kolumny włoskie, ale z okolicy Sela rozwijała się nieustannie kontrofenzywa austriacka. W godzinach popołudniowych już było widocznem, że nad atakami włoskimi zapanowano“.

W walkach tych brały udział nawet okręty angielskie, które ostrzeliwały armię austro-węgierską od strony morza. — Korespondent „Neues Wiener Tagblattu“ tak opisuje jeden z epizodów tej walki:

morzu widnieją ciemne przedmioty z pióropuszcami dymu. Od czasu do czasu błyska, jakby iskra. Nowy

— Anglicy — powiada ktoś.  
— Ależ to nie okręty. To laguny pod Grado.



Szkoła inwalidów w Przemyślu: Piekarnia.



Z frontów bojowych:

W menaży oficerskiej 16. p. p. obr. kraj na wschodnim froncie (300 kroków od nieprzyjaciela).

Przy trenie 16. p. p. obrony krajowej na wschodnim froncie.

Granaty nieprzyjacielskie padają na Hermadę. Nagle rozlega się okrzyk: „Okręty wojenne!“ Na

ton w porannym koncercie wojennym. Nagle rozlega się ryk, wstrząsający ziemią.

Ale telefon z sąsiedztwa głosi:

— To okręty angielskie ostrzeliwują wybrzeże. W wąskiej grocie skalnej żołnierze zaczynają kaszlać, jakby w koklusz.

— Wdziewać maski gazowe! — rozkazuje ktoś.

Granaty gazowe uderzają tuż obok grotty skalnej. Nieznośna woń ostrzega nas. Oczy napęcznieją się łzami, niebo, morze, rycząca ziemia zlewa się w płamę w zamglonym wzroku. Granaty ciągle biją — już wpadają odłamki kamieni przez wązki otwór do grotty. Na dole, nad rowami strzeleckimi rozwiewają się dymy. I nagle, jakby z tysiąca otworów i szpar wysypuje się mrowie. To piechota włoska idzie do szturm. Poza kolumnami szturmującymi wznosi się ściana ognia i dymu. Sto paszcz ryczących zieje ogniem zaporowym.

Ogień działowy na chwilę słabnie. Na dole, pomiędzy Kostanewicą a Selem, znowu dobywa się z ziemi mrowie. To kontratak wojsk austriackich. Znaki optyczne rozpoczynają opowiadać. Kontratak ma powodzenie...“



Sport we Lwowie 1914—16 r.: Drużyny piłki nożnej „Pogoni“

## Sport we Lwowie 1914-16 r.

Pomimo tak trudnych warunków, w jakich znalazł się w czasie wojny Lwów, życie sportowe nie wygasło bynajmniej w tem mieście, jak to świadczy wydane obecnie sprawozdanie lwowskiego klubu footballistów „Pogoni“, obejmujące lata wojenne 1914—1915—1916.. Ze sprawozdania tego okazuje się, że nawet w czasie inwazyi rosyjskiej „Pogoń“, choć pozbawiona prawie wszystkich dotychczasowych członków, nie przerwała swej sportowej działalności, którą prowadziła wśród młodzieży szkolnej.